Nr. 130 Kraków, sobota 10 czerwca 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h. zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354). Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Za mało pieniędzy za dużo pieniędzy.

Ulubionym tematem kandydatów „narodowych“ na ich konwentyklach jest podnoszenie skarg przeciw socyalistom, że ci stawiają w parlamencie różne wnioski wymagające wielkich wydatków, ale nie chcą uchwalać pokrycia na te wydatki. To ma być „demagogią“, którą uprawiają socyaliści, bo stawiają „niemożliwe do przeprowadzenia wnioski“, a troskę o wynalezienie pokrycia zostawiają stronnictwom burżuazyjnym. Ktokolwiek w ostatnim roku życia parlamentu zajmował się jego obradami, mógł przekonać się, że zarzuty te są tak samo **fałszywe**, jak były fałszywymi wszystkie inne zarzuty stawiane przez posłów, którzy własne swe przewinienia chcą zrzucić na innych.

„Państwo nie ma pieniędzy“ — wołał minister skarbu, a większość rządu chórem tę skargę powtarzała i aby temu brakowi zaradzić, rząd przedstawił znany „bukiet podatkowy“, który większość gotową była uchwalić. Ładne te zamiary uniemożliwili socyaliści i to daje powód do krzyków, że „socyaliści chcą wydawać, ale nie chcą uchwalać“. Jest to jednak świadomym fałszem, gdyż właśnie socyaliści postawili konkretne i prowadzące do celu propozycye, których przyjęcie byłoby dało skarbowi państwa potrzebnych 100 milionów bez nowego obciążenia szerokich mas.

Rząd proponował powiększenie podatku wódczanego, a socyaliści proponowali zniesienie bonifikacyj płaconych właścicielom gorzelń, co przyniosłoby skarbowi 30 milionów rocznie; rząd proponował podatek od piwa, wina, wody sodowej, zapałek itd., socyaliści proponowali reformę podatku gruntowego od wielkich posiadłości, co dałoby najmniej 30 milionów rocznie; rząd proponował skromne podwyższenie podatku osobisto-dochodowego, socyaliści proponowali zniesienie tego podatku od dochodów do 2000 K i progresywne podwyższenie go od dochodów ponad 10.000 K.

Rząd i jego większość propozycye te odrzuciły, a równocześnie wydały ogromne sumy na wydatki wojskowe. Dla charakterystyki, jak z jednej strony woła się „za mało pieniędzy“, a z drugiej strony ma się na pewne wydatki „za dużo pieniędzy“, może posłużyć następujący fakt: W komisyi dla służby państwowej postawiono wniosek, aby na poprawę płac pomocników i oficyantów kancelaryjnych (dawniej dyurnistów) przeznaczono koron 3,900.000. Minister skarbu **sprzeciwił** się, bo **niespełna 4 miliony zanadto obciążyłyby finanse państwa i komisya dnia 17 lutego b. r. wniosek ten odrzuciła. Na drugi dzień tj. 18 lutego delegacye uchwaliły na flotę 312 milionów!** To zestawienie 4 milionów i 312 milionów jest tak prowokującem, że faktycznie dziwić się należy, że są ludzie, którzy mogą przywiązywać jakąś wagę do zapewnień kandydatów burżuazyjnych o ich „dobrych chęciach“ itd.

Drugi fakt: Gdy rząd przedłożył delegacyom swój program flotowy, podniosły się wśród posłów burżuazyjnych — głównie niemiecko-narodowych i chrześcijańsko-socyalnych — głosy, że 312 milionów jest za dużo i że w sumie tej potrzeba zrobić skreślenia. Wiadomo jednak, że nic nie skreślono i że całą sumę co do halerza uchwalono. Gdy interpelowano posłów Doberniga (niem. nar.) i Steinera (chrześc. soc.), dlaczego przynajmniej nie starali się coś utargować, odpowiedzieli, że można było urwać „najwyżej 20 milionów“, a taką „drobnostkę“ nie warto było się rozbijać. A akurat taką „drobnostkę“, **proponowaną w znanym wniosku tow. Ellenbogena dla kolejarzy, odrzucono, bo „niema pieniędzy!“**

Wybierany obecnie parlament będzie miał ważne zadanie przeprowadzenia **reformy wojskowej**, wprowadzającej 2-letnią służbę. Już teraz kandydaci burżuazyjni na zgromadzeniach wskazują ludności, że z reformą tą „muszą“ być połączone wydatki, że więc właściwie socyaliści narażają ludność na te wydatki, bo oni najgwałtowniej domagają się 2-letniej służby wojskowej. Naprawdę rzecz się ma zupełnie przeciwnie; każdy wie, że trzymanie żołnierzy w koszarach przez dwa lata mniej kosztuje niż przez trzy lata, ale co będzie więcej kosztowało? — oto równoczesne powiększenie kontyngentu rekruta o 56.000 ludzi, czemu socyaliści będą się sprzeciwiali ze wszystkich sił. Na reformę 2-letnią jest „za mało pieniędzy“, ale na ogromne powiększenie armii na stopie pokojowej jest „za dużo pieniędzy“, bo polityce burżuazyjni „z patryotycznym zapałem“ je uchwalą.

Tak więc na kilku przykładach widzimy, jak w rzeczywistości wyglądają stosunki. Gdzie się rozchodzi czyto o jakąś kategoryę funkcyonaryuszów państwowych, czyto o szerokie masy, tam nigdy niema pieniędzy; gdzie zaś się rozchodzi o „wielkie mocarstwo“ i o nowe zbrojenia, tam zawsze pieniędzy jest w bród. Wyborcy mają wobec tego obowiązek postarać się, aby stosunek ten odwrócił się, t. j. aby **na potrzeby ludowe pieniądze zawsze były**, a dla militaryzmu i dla parady było ich niewięcej, jak konieczna potrzeba wymaga.

Nowa pralnia „narodowa“.

Biedna „Reforma“ i jej komitet nieszczęsny! Z racyi zachcianki poselskiej p. Doboszyńskiego przedzierzgnąć się musieli w pralnię parowo-narodową i myślą, że forsownie prać — to nie będzie znać...

Tymczasem pranie wypada w dodatku bardzo nieudolnie; popatrzmy oto jak mydli i pierze „komitet wyborczy“ w Nr. 256 „Reformy“:

„Luźne, w dowolny i tendencyjny sposób z wyroku rzeszowskiego wyjęte i zestawione szczegóły, które przeciwnicy kandydatury dra Doboszyńskiego obecnie przeciwko niemu ogłaszają, same przez się tem bardziej nie mogą uwłaczać czci dra Doboszyńskiego, że równocześnie zatajono te nierównie liczniejsze punkta wyroku, w których z procesu zwycięsko wyszedł dr. Doboszyński, a jego przeciwnicy skazani zostali na kary“.

Nie spierając się nawet o stylizacyę tego ustępu, zmierzającą do zbagatelizowania afery rzeszowskiej — spójrzmy na jądro rozumowania.

Liczniejsze nierównie były punkta, z których wyszedł zwycięsko p. Doboszyński... Mniej liczne, w których został pokonany.

Gdyby tu chodziło o piłkę nożną, mógłby p. Doboszyński przy takim wyniku, gdzieby wykazał więcej punktów zwycięskich, niż porażek, uchodzić nawet za tryumfatora. **Ale honorem rządzą inne prawidła, niż footballem.**

Jedna udowodniona na nim w obliczu sądu skaza wystarcza, aby po mandat obywatelski dany człowiek nie śmiał sięgać! A cóż dopiero, gdy nie jeden, ale kilka ciężkich zarzutów sądownie do honoru p. Doboszyńskiego przylgnęło!

Człowiek, który nie jest w stanie pokryć wszystkich swych długów, jest bankrutem pieniężnym bez względu na to, że część ich spłaci.

Tak samo bankrutem — ważniejszej kategoryi — jest człowiek, który nie potrafi **całej** czci swojej w nieskazitelności zachować, a musi się pocieszać tylko tem, że niektóre punkty (liczne — powiada!) na niej wybielił.

Pozostały jednak ciemne plamy, a tej tarantowatej maści nie wymyje żadna pralnia udziałowa!

* * *

Na zakończenie — jedno zestawienie.

Data posiedzenia Koła, na którem nb. bez uprzedniego przesłuchania ani p. Boisheberta, ani jego adwokata, ani zgłoszonych 13 świadków — przyjęto do wiadomości referat komisyi, uznający nieskazitelność p. Doboszyńskiego, brzmi: 30 maja **1906** r.

Data wyroku rzeszowskiego: 26 stycznia **1907** r., a sądu najwyższego w Wiedniu, zatwierdzającego wyrok rzeszowski: 20 lutego **1908** r.

Ergo, o ileby ktoś przypisywał walor korzystnemu dla p. Doboszyńskiego orzeczeniu z r. 1906 — to zostało ono niebawem nieodwołalnie zgładzone.

Więc śmiechu warte są owe powoływania się na świadectwo — tak efemeryczne!

Ruch wyborczy.

Kraków, 9 czerwca.

Istny najazd hyen wyborczych towarzyszy roznoszeniu legitymacyj na **Wesołej**. Za woźnymi magistratu idą trop w trop całe chmary hyen, które od stróżów, wyrobników i innych ubogich ludzi, a zwłaszcza od ich żon, wyłudzają lub kupują legitymacye po 6—10 K. Hyenom tym towarzyszą policyanci, pod których opiekę uciekają się te hyeny, gdy nasi towarzysze chcą przeszkodzić kupowaniu legitymacyj.

W żydowskiej części Wesołej operują hyeny Rieser (Józefa 11), Friedmann (Dietlowska 27) i szereg innych.

W innych częściach Wesołej hyeny chodzą gromadnie. Wciągają opierających się wyborców do szynku Tillesa przy ul. Lubicz, tam ich spajają i potem wyłudzają od nich legitymacye.

Towarzysze! Wyborcy! Miejcie się na baczności przed hyenami! Nie dajcie sobie wyłudzać legitymacyj! Przeszkadzajcie kupowaniu głosów! Wypędzajcie hyeny!

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

FELIKS GWIŻDŻ.

Dobrzy ludzie.

17)

— Hamuj sie — Cypryan stanął między starcami i Lejzusiem, który już się rozpajedził.

— Ja tu już wszystko teraz widzę dobrze — mówił, drżąc na całem ciele. — Wiem, kto i poco to wszystko urządził. Wiem, ktoście wy, coście za jedni!...

— Słychana to rzec, słychana to rzec — zawodził Jawor — żeby taki... taki... taki...

— No?

— Taki... taki... cysarz odrowąski!... — chciał dokończyć Brzezina, gdy do izby weszły Wikta i Magda.

— Śniadanie gotowe, chodźcie — zapraszała Wikta.

— Wyspaliście sie dobrze? — zwróciła się Magda do Jawora i Brzeziny. A kanyżeście to zaś wy byli, Cypryanie, że was nie było wczora?

Lecz ani na jedno, ani na drugie pytanie nikt nie odpowiedział.

— Cożeście tak pokostnieli wszyscy? — spytała wreszcie Wikta.

— Thje... bo to... widzicie — zaczął Jawor — ni tak, ni owak...

— Coż znowu?

— Bo ja sam chciałbym wiedzieć nareście, nie gniewajcie sie, Magda — ja sam chciałbym wiedzieć — mówił Cypryan głosem powolnym i drżącym — jako to jest z tym ożenkiem Alejzego?

— Jakto?! — krzyknęła przerażona Magda.

— Coż tu gadać dużo? — spraszczała położenie Wikta. — Przed sumą pójdziecie do księdza i dacie na zapowiedzi...

— Niewiada, czy to tak bedzie — zaczął Lejzuś.

— Jezu! — krzyknęła znów Magda.

— Zawzięła się bestyja leśna! — fuczał Jawor, a Brzezina suwał nóżkami z kąta w kąt i pełen niepokoju labiedził strasznie.

— Aj jej jej... aj-jej jej...

— Za przeproszeniem, Magda, nie gniewaj sie. Tyś tu w mojej chałupie — mówił Lejzuś z naciskiem — nie gniewaj sie. Ale ja do wczora do wieczora nic nie wiedział o tem, że przyjdzie mus żenić sie...

— Przecieś przysłał do mnie Jawora i Brzezine — ze łzami w oczach mówiła Magda.

— A niegże cie... niegże cie — tracił głowę Jawor, cofając się ku drzwiom.

— Dziasi nadali — narzekał Brzezina, trzymając się Jaworowej cuhy.

— Wikta robiła wszystko sama, bez mojej woli — wyrzekł Lejzuś dobitnie, patrząc Magdzie prosto w oczy.

— Jakto bez twojej woli?! — przyskoczyła do Lejzusia Wikta.

— Milcz! — odepchnął ją Lejzuś od siebie. — Dopiero wczora, kiedyś tu przyjechała — co tu gadać!... Spili mnie, opoili i wysłali z tobą na siano...

— Matko Najświętsza Ludzimierska! — załkała Magda bezradnie i boleśnie. A Jawor i Brzezina, korzystając z jej krzyku i chwilowego niezwracania na nich uwagi, chyłkiem — opaternie, delikatnie i przezornie wynieśli się za drzwi i pomiędzy płotki i opłotki pognali do domu, nie obracając się ani razu poza siebie.

— Bo już zaczynało być niepieknie i nieprzyjemnie — dochwalowali sobie wzajem między opłotkami.

Wiktę aż podnosiło z miejsca, żeby przyskoczyć do Lejzusia i „sprać go po tej zielonej kufie tak, coby aż poczerwieniała!“ Ale stała w kącie izby, jak pal, wbity głęboko w ziemię. Lejzuś zaś zwrócił się znów do Magdy.

— Nie płacz — mówił. — Nie płacz... Ja na twój honor nie nastąpię. Ja... ja przecie ożenię sie z tobą... Ożenię sie z tobą...

— Nie chciałam ci dobrze? — wysunęła się znów Wikta.

— Ale stąd — mówił Lejzuś powoli i dobitnie, patrząc na Wiktę — stąd, z tego domu i gruntu nie ruszę sie na krok!...

— Co?! — wybuchła Wikta.

— Zdradziłaś sie — chwycił ją Lejzuś za rękę. — O to szło! Przegrałaś! Gazdostwo Magdy sprzeda sie w Dziale — grunta tam dobre i drogie — a tę chałupę zajmuję całą...

— Dyć, jako bedziesz chciał, tak niech...

— Jakto?! Jakiem prawem?! — przerwała Wikta Magdzie.

— Tem prawem, że tu chałupa moja, grunt mój! Do dni trzech masz mi sie wynieść stąd, djablico!

— Ty zbóju jeden! — rzuciła się Wikta z nożem kuchennym na Lejzusia. Lecz Lejzuś zgrabnie chwycił i przekrzywił jej rękę, zaczem chwycil ją za bary, podniósł i z dziką wściekłością, pchnąwszy drzwi, stósił do sieni.

— Za drzwi! Za drzwi! Nie tobie siedzieć pod Stafierowym dachem, suko — i zamknął drzwi za sobą. W sieni rozległ się piskliwy, straszliwy płacz. Lecz Lejzuś nie zwracał nań uwagi. Drżał cały z nadmiaru czynu, dokonanego już poza obszarami swej woli. Upajał się tym czynem. — Niech idzie do ojców swoich — zwrócił się do Cypryana. — Teraz ty zaczniesz życie moje, ja... pewnie twoje — zaśmiał się straszliwie.

— Niech sie już samo dzieje, jako chce... Niech samo... Nie chcę przykładać ręki ani tu, ani tam... Niech samo...

— Lejzuś — zaczęła Magda — dyć jak ci krzywda, jak ci krzywda...

— Cicho, cicho... ty nie płacz...

XIII.

Jak strzała wpadł w tym momencie do izby Florek z jakiemś zawiniątkiem w ręku. Wygolony, wystrojony odświętnie, wydał się młodszym o kilka lat. Zdjął kapelusz, co było rzadkim jego zwyczajem i przygładził sobie włosy, wysmarowane masłem tak, że aż skwarzyły sie na słońcu.

— Bój sie Boga, Lejzuś, tyś w izbie? Taka pogoda ładna, słoneczko grzeje, bój sie Boga...

Poczem rzucił się pod łóżko, wyciągnął koszałkę na środek izby, rozwinął zawiniątko i włożył do koszałki pięć jaj.

Nadużycia wyborcze magistratu krakowskiego. Wyborcom, którym legitymacyj nie doręczono, jest magistrat obowiązany wydać ich legitymacye. Jednakowoż wyborcom, którzy się dziś do magistratu po legitymacye zgłosili, odmówiono w biurze wyborczem magistratu wydania legitymacyj, mówiąc, że dopiero w poniedziałek, a więc w ostatnim dniu przed wyborami legitymacye będą wydawane!

Spychanie tego na ostatni dzień jest oczywistym szwindlem wyborczym, obliczonym na to, żeby wyborcom robić trudności co do stwierdzenia tożsamości osoby i korzystając z natłoku i krótkiego czasu, całej masie przy pomocy takich sztuczek odmówić wydania legitymacyj.

Ponieważ w Krakowie — wedle dotychczasowej praktyki — niedoręczone legitymacye dziwnym sposobem głosują, i to zawsze na kandydatów rządowych — przeto wyborcy, którym legitymacyj nie doręczono, niechaj nie dadzą się zbyć i niechaj w sobotę i w niedzielę dopominają się w biurze wyborczem magistratu (dom Larysza) o swoje legitymacye.

Jeżeliby magistrat trwał przy swojem nadużyciu, w takim razie **każdy wyborca, któremu legitymacyi i kartki głosowania nie doręczono, niechaj w poniedziałek 12 b. m. rano uda się do biura wyborczego magistratu** (dom Larysza przy placu WW. Świętych, róg ul. Brackiej, w podwórzu na prawo na I. piętrze), niechaj weźmie ze sobą metrykę, lub paszport, lub paszport wojskowy, lub świadectwo przynależności, lub książkę robotniczą, a jeżeli może, niech przyprowadzi z sobą jako świadka innego wyborcę, który już legitymacyę dostał — i niechaj nie ustąpi, póki mu legitymacyi i kartki głosowania nie wydadzą.

Na Stradomiu wogóle jeszcze nie zaczęto roznosić legitymacyj. Doręczano je tylko na Nowym Świecie, w stradomskiej zaś części tego okręgu, zamieszkałej przez żydów, mają doręczać legitymacye dziś, w piątek, po południu i w sobotę! Jest to sztuczka wyborcza obliczona na to, by całej masie wyborców żydowskich nie doręczyć legitymacyj!

Zebranie towarzyszów członków komisyj i mężów zaufania do komisyj wyborczych gmin przyłączonych odbędzie się w niedzielę 11 go b. m. punktualnie o godz. 11 przed południ. w miejskiej Kasie chorych, ul. Dunajewskiego l. 5, I p.

Z Podgórza piszą nam: Zgromadzenie odbyte we środę wieczorem w sali „Sokoła" było prawdziwym wyrazem woli wyborców podgórskich, było protestem przeciw korupcyi i gwałtom agitatorów i hyen na rzecz „narodowego" kandydata, ekscelencyi Korytowskiego. Już przed godz. 7-ą zaczęły się gromadzić liczne rzesze robotników przed gmachem „Sokoła", a gdy zgromadzenie otwarto o godz. $7^1/_2$, sala była tak szczelnie zapełnioną, że musiano otworzyć galeryę. Zgromadzenie zagaił tow. Oplustil napiętnowawszy niecną robotę hyen Korytowskiego, które pod osłoną policyi konwentykle odbywają; czy policya ma torować drogę „myśli narodowej", czy lud polski, zraszający krwią i potem ciężkiej pracy łany ziemi polskiej; chcemy i dążymy do żywej Polski i walką ją zdobędziemy. Po tem pięknem zagajeniu wybrano prezydyum, w skład którego weszli następujący towarzysze: Jaworski, Wilczyński (kolejarz) i Wołkowski. Krótko przemówił tow. Wilczyński, zwracając się do licznie zebranych kolegów-kolejarzy z gorącym apelem głosowania w dniu 13-go czerwca za kandydatem ludowym, tow. dr Bobrowskim, co zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Pod koniec przemówienia tow. Wilczyńskiego wszedł na salę tow. Daszyński i wtedy sala cała zagrzmiała od oklasków i rozległy się gromkie okrzyki: Niech żyje nasz ojciec! Niech żyje nasz obrońca!

Tow. Daszyński poddał druzgocącej krytyce działalność posłów „Koła polskiego", w szczególności zajął się „zasługami" byłego posła, a obecnie kandydata ekscelencyi Korytowskiego i wykazał, że wszędzie tam, gdzie chodziło o ulżenie doli ludu pracującego, o usunięcie drożyzny, Koło polskie głosowało jako stronnictwo rządowe zawsze za rządem, a przeciw wnioskom posłów ludowych. Silne wrażenie wywarło przemówienie, zwrócone do żydów, którym wykazał, że głosując na Korytowskiego, splotą na siebie samych bicz, gdyż przyszły parlament ma załatwić sprawy, obchodzące żywo żydów, bo tyczące się egzystencyi tysięcy rodzin żydowskich; nie dajcie się bałamucić kilku naganiaczom i rabinowi, ludziom dążącym do waszej zguby, a osobistych korzyści. W dniu 13-go czerwca jak jeden mąż głosujcie na kandydata dobrze wam znanego, dra E. Bobrowskiego. (Huczne, długotrwałe oklaski). Owacyjnie witany wstąpił na trybunę kandydat nasz tow. dr Bobrowski i protestując przeciw oszczerstwom, rzucanym pokątnie po szynkach przez rozmaite plugawe indywidua przeciw jego osobie, powiedział: My wystąpiliśmy do walki wyborczej z programem, a przeciwnicy nie mogąc nic naszemu programowi zarzucić, chwycili się podłej i nikczemnej roboty — miotają oszczerstwa, chcąc mnie zohydzić w oczach wyborców. (Na sali padają ostre słowa oburzenia). Nie zrazimy się tą judaszowską robotą i będziemy nadal wśród ludu i dla ludu pracowali (Oklaski), rozumiemy, że najlepiej spełnimy jako Polacy nasze zadanie narodowe, jeśli ten lud polski uświadomimy i ten lud do zwycięstwa zaprowadzimy; nie śpiewamy pieśni narodowej „Jeszcze Polska nie zginęła" od parady, ale gdy w dniu historycznym obchodu Grunwaldzkiego kilka tysięcy zorganizowanych robotników pod wodzą tow. Daszyńskiego wkroczyło na Wawel, z piersi tych tysięcy robotników polskich rozległa się pieśń „Jeszcze nie zginęła". Lecz naszym wrogom, naszym ciemięzcom zaśpiewamy obecnie śpiew buntu „O cześć wam panowie" (Długotrwałe oklaski). Tow. Jaworski odczytał następnie rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 7 czerwca 1911 r. wyborcy podgórscy oświadczają, że z całą energią poprą kandydata ludu roboczego dra Emila Bobrowskiego i zwalczać będą wszelkie intrygi i łajdactwa, zmierzające do narzucenia ubogim trzem miastom kandydata stańczykowskiego Eks. dra Korytowskiego", którą zebrani z entuzyazmem jednogłośnie przyjęli. W dyskusyi przemówiło kilku kolejarzy, nawołując do głosowania na kandydata naszego dra E. Bobrowskiego. Zaznaczyć wypada, że macherzy Korytowskiego zwołali na wczoraj o godz. 7 do sali Rady miejskiej zgromadzenie narodowych kolejarzy, i przekonali się, że narodowi kolejarze są po naszej stronie, a oni mają szumowiny, wyrzucone z naszej organizacyi; nieczyste ich sumienie sprowadziło pod gmach magistratu komisarza policyi Krzyżanowskiego, który nie miał pola do popisu, gdyż nawet płatne hyeny nie były ciekawe tego widowiska, które z powodu braku widzów zostało odwołane.

Warunki żydów wobec p. Korytowskiego. Przytaczamy bez komentarza ustęp żargonowej odezwy z Podgórza:

„Żądamy również, aby kwota około 40.000 koron, dana przez dr Korytowskiego na cele wyborcze, obrócona była na żydowskie cele humanitarne, a nie rozdrapana przez hyeny między sobą. W przeciwnym razie zmuszeni jesteśmy głosy nasze oddać takiemu kandydatowi, który krzywdy nasze bronić będzie".

Z Tarnowa donoszą nam: Wczoraj wieczorem odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na Burku. Przewodniczył tow. Mikulski. Przemawiali tow. dr Drobner i Haecker z Krakowa. Zgromadzeni z zapałem uchwalili popierać z całą energią kandydaturę tow. dra Emila Bobrowskiego. Zgromadzenie to trwało od godz. 6 do 8.

Następnie od godz. 8 do 10 odbyło się w pięknej sali hotelu Bristol zgromadzenie wyborcze urzędników i służby państwowej, oraz inteligencyi wolnych zawodów. Zagaił zgromadzenie adw. dr T. Ringelheim. Przewodniczącymi zostali wybrani: p. oficyał Dutkiewicz i adw. dr Borgenicht. Radny miejski dr Schützer wygłosił świetny pod względem formy i treści referat o roli inteligencyi w obecnych wyborach; wykazał, że „solidarne" Koło polskie jest klubem nie narodowym, lecz rządowym, skrytykował działalność narodowej demokracyi, przedstawił „błyszczącą nędzę" stanu urzędniczego, skreślił obraz dążeń i działalności socyalnej demokracyi, i omówiwszy miejscowe stosunki tarnowskie, wezwał inteligencyę, żeby wystąpiła przeciw systemowi korupcyi wyborczej, żeby dopilnowała czystości wyborów i żeby w dniu 13 czerwca oddała swe głosy nie burmistrzowi drowi Tertilowi, lecz kandydatowi opozycyi drowi Emilowi Bobrowskiemu. Referat dra Schützera przyjęto hucznymi oklaskami.

Przemawiał następnie tow. Haecker z Krakowa, który wykazał sprzeczność pomiędzy interesami urzędników i służby państwowej a polityką Koła polskiego, pozostającego w usługach rządu.

W dyskusyi zabrał głos adwokat dr Jakób Goldberg celem złożenia oświadczenia w sprawie podejrzeń, że dał się kupić przez dra Doboszyńskiego i za pieniądze podpisał deklaracyę, cofającą zarzuty przeciw drowi Doboszyńskiemu; dr Goldberg oświadcza, że **dr Doboszyński w dniu 31 maja b. r. zwrócił mu jego osobiste pieniądze, które mu był przed laty zagrabił,** i dlatego on, dr Goldberg, podpisał deklaracyę stwierdzającą **wyłącznie tylko to jedno,** iż dr Doboszyński jego osobiście nie skrzywdził; **nieprawdą zaś jest, jakoby był cofnął jakikolwiek zarzut podniesiony imieniem swego klienta p. de Boishebert przeciw p. Doboszyńskiemu lub jakiekolwiek inne z tych oskarżeń, które od 9 lat przeciw drowi Doboszyńskiemu podnosi.**

Po tem intermezzo zabrał głos dr Ringelheim, który napiętnował nadużycia wyborcze, jakie się już dziać zaczynają; burmistrz dr Tertil odmawia sali na zgromadzenia wyborców, a nawet używa wpływów, żeby socyaliści podwórza prywatnego na zgromadzenie nie dostali; co więcej: policyanci miejscy doręczają wyborcom kartki głosowania już wypełnione stampilią z nazwiskiem dra Tertila.

Dr Schützer oświadcza, że na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej pociągnie dra Tertila do odpowiedzialności za te nadużycia.

W głosowaniu zgromadzeni wszystkimi głosami przeciw trzem uchwalili rezolucyę protestującą przeciw nadużyciom wyborczym i oświadczającą się za kandydaturą dra Emila Bobrowskiego.

Przewodniczący dr Borgenicht wezwał wyborców, którzy otrzymali kartki już zadrukowane stampilią dra Tertila, żeby udali się po czyste kartki do starostwa, które im musi czyste kartki wydać; jeżeli zaś są ludźmi zależnymi, mogą to uczynić za pośrednictwem osób innych.

Bezzwłocznie po zamknięciu zgromadzenia zgłosiło się z pośród zgromadzonych kilku dziesięciu wyborców, którzy złożyli takie zadrukowane kartki, prosząc o wymienienie ich w starostwie na czyste.

Równocześnie z tem zgromadzeniem odbyło się w podwórzu jednego z domów prywatnych trzecie zgromadzenie tego wieczoru, na którem po referacie tow. Fensterblaua również uchwalono popierać energicznie kandydaturę dra Emila Bobrowskiego.

„Sukcesy" p. Korytowskiego w Bochni. Piszą nam z Bochni: Wyprawa ekscelencyi dra Korytowskiego do Bochni na 7 b. m. była jeszcze smutniejszą, aniżeli w Podgórzu. Tu p. Korytowski przysłał jako „forpoczty" hyeny z Wieliczki celem urobienia terenu wśród górników bocheńskich, lecz ci już na dworcu kolejowym zostali wzięci do niewoli i musieli po otrzymaniu kwitu od Meisa na obiad u Paszkiewicza czemprędzej odjechać, wypierając się jak czarta Korytowskiego.

O godzinie 5 po południu za zaproszeniami zwołał p. Meis „lepszych" wyborców na to, aby ci wsłuchując się w szept nieśmiały ekscelencyi, nabrali otuchy do płacenia dalszych nowych podatków, jakie p. Korytowski zapowiedział. Wszyscy zaś górnicy i większa część szanujących się wyborców, mając w ręku zaproszenia demonstracyjnie nie udała się na salę, lecz pozostała przed lokalem, zaś po skończonym konwentyklu p. Korytowskiego odbyli bardzo liczne zgromadzenie przy ulicy Kowalskiej, na którem uchwalono z całych sił zwalczać szkodliwą ze wszech miar kandydaturę Korytowskiego, a dnia 13 czerwca oddać solidarnie głosy kandydatowi socyalistycznemu drowi Bobrowskiemu.

Dnia 5 b. m. pokusił się naczelnik stacyi zwołać zgromadzenie nibyto tylko kolejarzy, które zamieniło się w olbrzymie zgromadzenie górników i kolejarzy. Ledwie się pan naczelnik spostrzegł, już całe zgromadzenie wypowiedziało się przeciw Korytowskiemu i to tak desadnie, że tylko p. naczelnik z hyeną Noworolskim pozostał przy Korytowskim. Próbuje on jeszcze szczęścia w sobotę, lecz z góry niech się przygotuje na odprawy.

— Bóg zapłać, żeście mi dospomogli wczora... Kury zniesły, baba dała, Bóg zapłać. Lejzuś, cożeś ty taki osowiały? — Florek wiercił się po izbie, jak świderek. — Chybaj w pole... Pójdziemy do Dunajca, na te rowery popatrzeć... chybaj...

Cypryan westchnął.

— Idź — wyszeptała Magda, patrząc na Lejzusia.

Florek zapomniał języka, spostrzegłszy ją dopiero teraz.

— Co... co to... niby — bełkotał. Lecz wnet pozbierał myśli i znów zaczął Lejzusia namawiać. — Chybaj... legniemy se w borze, na polanie, jako i zeszłej niedzieli... będziesz gwarzył... pójdź...

— Dyć ja ci, Lejzuś, nie chcę stać na przeszkodzie — wtrąciła znowu Magda cichym głosem.

— ...Bo widzicie, Florek — zaczął Lejzuś — ja... ja sie żenię...

— Co? ty? W imie Ojca i Syna. Dyć jeszcze wczora nie było o tem rady. Któż cie to tak przynaglił?

Florek zdębiał.

— ...I dziś nie pójdę z wami — dokończył Lejzuś.

— Cie cie... Ciecieciel — dziwował się Florek. — A słoneczko już tak do cudu dziś grzeje, tak przygrzewa, tak woła...

Cypryan wybuchł głębokim, gorzkim szlochem.

KONIEC.

Zgromadzenia wyborcze

odbędą się:

Zgromadzenie służby państwowej wszystkich kategoryj odbędzie się w **sobotę** 10 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali hotelu Kleina przy ul. Gertrudy. Na zgromadzenie to zaprosił komitet wszystkich kandydatów ubiegających się o mandaty z m. Krakowa.

Zgromadzenie wyborców okręgu Nowy Świat-Stradom odbędzie się w niedzielę 11 czerwca o godz. 10 rano w sali przy ul. Dunajewskiego 5.

KRONIKA.

Kraków, 9 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sobotę 10 b. m. zjazd do salin wielickich pod kierunkiem naukowym dra W. Kuźniara. Karty uczestnictwa po 3 K (bez biletu kolejowego) do nabycia w biurze Uniwersytetu ludowego (Szewska 16) codziennie między godz. 5—7, a w dniu wycieczki w Czytelni od godz. 12—1. Wyjazd o godz. 1 30 po południu, powrót o godz. 6'30. Punkt zborny przy zjeździe do salin.

Czyszczenie miasta w ostatnich dniach ogromnie zostało zaniedbane. Przy panującym wietrze nie można przejść ulicą z powodu tumanów kurzu, a chodniki nawet w Rynku i pryncypalnych ulicach zalegają stosy papieru itd. przez wiatr naniesione. Winę tego ponosi zarząd zakładu czyszczenia miasta, który z fałszywie zrozumianej oszczędności wydala ludzi z pracy akurat w czasie, kiedy miasto potrzebuje największej opieki. Jak nas informują, przy zamiataniu Rynku pracowało dotąd 12 ludzi, teraz wydalono 7 i całą robotę zrzucono na 5 ludzi; przy wywozie popiołu dawniej pracowało 12 ludzi, teraz tylko 8; ulicę Mostową zamiatało dawniej 3 ludzi, teraz robi tylko 2 i w dodatku przydzielono im jeszcze 3 sąsiednie ulice. To są tylko drobne szczegóły, świadczące o dziwnym systemie oszczędnościowym, praktykowanym przez p. Nowotnego.

Przy sposobności warto też poruszyć sprawę płac, jakie robotnicy zakładu czyszczenia miasta pobierają. Podzieleni są na 3 klasy z płacami dziennemi: 2 kor. w kl. I., 1 kor. 80 hal. w II. kl. i 1 kor. 50 hal. w III. kl. Tych ostatnich jest najwięcej i zmuszeni są z 75 ct. dziennie z rodzinami żyć. To przecież jest nieludzkością ze strony stolicy „katolickiej"!

Wystawa na okręcie. Na okręcie „Wawel", stojącym na kotwicy na Wiśle przy pl. Groble, otwarto wczoraj ruchomą wystawę wyrobów przemysłu Królestwa polskiego. Wystawę urządziło koło samopomocy handlowo-przemysłowej w Warszawie, które już przed 5 laty zorganizowało takąż wystawę objazdową po Galicyi, cieszącą się wielkiem powodzeniem.

Wystawa obejmuje następujące działy: broń, materyały budowlane, wyroby dewocyjne, galanterya, garbarstwo, kuśnierstwo i wyroby ze skóry, guzikarstwo, farby olejne, smary, pasty i atramenty, kosmetyka, leki, mydła i perfumerya, maszyny, meble, lustra, szkła i ramy, naczynia, zastawy kościelne i stołowe, ogrodnictwo, oświetlenie, materyały do pomocy naukowej, przyrządy, instrumenty, zegarmistrzostwo i optyka, przemysł artystyczny, rolnictwo, produkty spożywcze, szczotkarstwo, tkaniny, koronkarstwo, szmu-

kierstwo, bieliźniarstwo i hafciarstwo, tytonie i tutki, wydawnictwa, wreszcie zabawkarstwo.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw Szczepanowi Pyszno o zabójstwo zakończyła się zasądzeniem go na 5 lat więzienia.

Dziś przed trybunałem orzekającym rozpoczęła się rozprawa przeciw p. Józefowi Schmidtowi szoferowi, oskarżonemu o przejechanie automobilem i pokaleczenie p. Stanisława Szczepańskiego, słuchacza medycyny, w dniu 25 maja z. r. na ul. Dunajewskiego. P. Schmidt stawał już przed sądem i został uwolniony, lecz wskutek odwołania prokuratoryi trybunał kasacyjny zniósł wyrok i zarządził nową rozprawę.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Towarzystwo ratunkowe w maju br. było wzywane 593 razy, z tego na stacyi udzielono pomocy w 294 wypadkach, wyjazdów było 285. Poszkodowanych było 363 mężczyzn, 159 kobiet i 66 dzieci; najwięcej było przypadków chirurgicznych (356), chorych przewieziono 136.

— Teatr letni „Nowości“. Wobec niebywałego powodzenia, jakiem się cieszą występy 20 podlotków angielskich, udało się dyrekcyi pozyskać tę trupę jeszcze na jeden występ, t. j. na dziś (piątek) 9 b. m. Będzie to nieodwołalnie ostatnie wystąpienie, gdyż Angielki jeszcze w nocy odjeżdżają do Rygi.

— Dzień kwiatowy. Pod hasłem 10 halerzy, a od uboższych nawet 4 halerzy za kwiat odbędzie się w Krakowie 14 czerwca dzień kwiatowy na cel ambulatoryum pp. ekonomek, oraz na dokończenie budowy pierwszej ochronki Wielkiego Krakowa, w Dębnikach. Ambulatoryum to w r. 1910, w pierwszym roku swego istnienia w odnowionej formie, pod kierunkiem lekarza, opatrzyło 6721 ubogich chorych bez względu na ich wyznanie. Od lutego otwartą została salka szpitalna dla cięższych wypadków chirurgicznych, specyalnie dla kobiet i dzieci.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. piętro).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem. Czytelnia pism od godz. 12—1 i od 5—9. Biblioteka od godz. 6—9.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek 9: „Krysia leśniczanka“.
Sobota 10: „Mignon“.
Niedziela 11 po południu: „Księżniczka dolarów“.
Niedziela 11 wieczór: „Faust“.
Poniedziałek 12: „Hrabia Luksemburg“.
Wtorek 13: „Cavalleria rusticana“ i „Pajace“.
Środa 14: „Hrabia Luksemburg“.
Czwartek 15: Teatr zamknięty.
Piątek 16: „Quo vadis“, opera w 6 odsłonach Nonguesa (na tle powieści Henryka Sienkiewicza). Nowość.
Sobota 17: „Quo vadis“.
Niedziela 18 po południu: „Cyrulik sewilski“.
Niedziela 18 wieczór: „Hrabia Luksemburg“.
Poniedziałek 19: „Quo vadis“.

— Repertuar teatru w Parku krakowskim.

Piątek: „Synowa ze suteryn“.
Sobota: „Nowa gwiazda“.

Nowiny lwowskie.

Wybór prezydyum m. Lwowa. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miasta prezydentem miasta wybrany został Józef Neumann, 82 głosami na 95 głosujących, 10 kartek oddano niewypełnionych. Ciuchciński otrzymał 2 głosy. Jeden głos uznano za nieważny. Drugim wiceprezydentem wybrano Leonarda Stahla, radcę prokuratoryi skarbu 77 głosami, 15 kartek oddano niewypełnionych, 3 głosy uznano za nieważne.

Sprawa Weberówny. Śledztwo przeciw Weberównie, aresztowanej przed kilkoma miesiącami wraz z narzeczonym bar. Struvem, zostanie umorzone zarówno w kierunku szpiegostwa jak i oszustwa. Jak wiadomo, Weberówna została wypuszczona z więzienia śledczego na wolną stopę za kaucyą 1000 kor. Obecnie minister sprawiedliwości upoważnił prokuratora do postawienia wniosku na umorzenie sprawy szpiegostwa.

Tajemnicza sprawa. Wczoraj wieczór między godz. 9 a 10 uwiadomiono stacyę ratunkową, że na Wysokim Zamku zaszedł wypadek, który wymaga jej interwencyi. Na miejsce udał się wóz pogotowia i przywiózł stamtąd młodą, około 18 lat liczącą pannę, izraelitkę, w stanie silnego histerycznego ataku. Nieznajoma po kilkunastu minutach wróciła do przytomności i zeznała, że ataku dostała pod wpływem przestrachu, ktoś bowiem koło niej wystrzelił z rewolweru. Równocześnie zgłosili się na pogotowie dwaj jacyś młodzi ludzie, nieznajomą zabrali do dorożki i odjechali.

Sprawa ta przedstawia się dość tajemniczo, nieznajoma bowiem nie chciała podać bliższych okoliczności zajścia, ani swego nazwiska.

Z kraju.

Zawalenie się kościoła w Przemyślu. We środę o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu zaalarmowano straż pożarną doniesieniem, że zawalił się na Błoniach kościół, którego budowa jeszcze nie jest ukończona. Straż ruszyła natychmiast na miejsce wypadku, aby nieść jak najszybszą pomoc ewentualnym ofiarom. Publiczność, widząc pędzącą straż pożarną ulicą Mickiewicza, sądziła, że w cyrku stało się jakieś nieszczęście. Ktoś krzyknął: „Cyrk się pali!“, a że właśnie odbywało się tam przedstawienie dla młodzieży szkolnej i około 4000 dzieci było na niem obecnych, w jednej chwili powstał ogromny tumult na ulicy i tylko dzięki interwencyi policyi nie przyszło do poważniejszych wypadków.

Przybyłym na miejscu wypadku przedstawił się straszny widok. W środku kościoła olbrzymia, wysokości jednego piętra dochodząca kupa gruzów. Spadło bowiem z wysokości trzeciego piętra świeżo założone sklepienie i połamało rusztowanie tak, że utworzyła się bezładna masa. Na ten widok na sunęła się myśl, czy przypadkiem pod gruzami niema ludzi. Policzono natychmiast robotników, zajętych przy budowie, i okazało się, że dwóch ludzi brakuje. Rzucono się go rączkowo do pracy. Strażacy, robotnicy i wojsko wzięli się gorliwie do pracy celem usunięcia gruzów. Niebawem wydobyto z pod gruzów dwie ofiary nieszczęśliwego wypadku. Byli to dwaj bracia Kwiecińscy; jeden z nich, Władysław, jest podmajstrzym. Poraniony strasznie na głowie, szyi, rękach, ociekał krwią, zdaje się, że ma wybite oko. W pierwszej chwili był nieprzytomny i po natarciu eterem dał słabe oznaki życia. Stan jego bardzo groźny, nadzieja utrzymania przy życiu bardzo mała. Drugi, Stanisław, kontuzyowany silnie na twarzy i rękach; stan jego nie budzi jednak obaw. Obydwóch odstawiono do szpitala powszechnego.

Przyczyną katastrofy była nieodpowiednia konstrukcya. Kwiecińscy stali w chwili katastrofy na rusztowaniu i usuwali podstemplowanie, podtrzymujące formy, gdy nagle sklepienie runęło, waląc i łamiąc rusztowanie. Szczęściem, iż reszta ludzi, pracujących przy budowie, zajęta była gdzieindziej i obeszło się bez większej ilości ofiar.

Kierownictwo budowy spoczywało w rękach architekta, p. Majerskiego, któremu trafił się w tym roku drugi już taki wypadek, niedawno bowiem zawaliło się na jego budowie rusztowanie przy ulicy Ogrodowej.

Opowiadano na miejscu wypadku, że majster murarski, p. Wolan, zwracał p. Majerskiemu uwagę na wadliwą konstrukcyę sklepienia, jednakże p. Majerski do uwag tych nie przywiązywał żadnej wagi.

Ze świata.

Śmierć awiatora. Z Rzymu donoszą: Przy wczorajszym wzlocie naokoło trybun awiator Marra, przebywszy 3 klm., jak się zdaje z powodu eksplozyi motoru, spadł i zginął na miejscu.

Wybuch w gazowni. W miejskiej gazowni w Simmering pod Wiedniem z niewiadomej przyczyny eksplodował wczoraj rezerwar gazowy. Nikt nie został zraniony. Szkoda wynosi 10.000 kor.

TELEGRAMY

z dnia 9 czerwca.

Strejk górników.

Opawa. W szybie „Austrya“ w Karwinie odmówiło wczoraj 200 robotników z szychty nocnej rozpoczęcia pracy. Dziś rano wybuchł strejk ogólny. Spokoju nie zakłócono. Przyczyną strejku są potrącenia z płac, a zwłaszcza złe obchodzenie się ze strony jednego kierownika ruchu.

Burzliwe zajście w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu w dyskusyi nad budżetem oświaty przyszło do awantury. Poseł słowacki Juryga podniósł, że na Węgrzech ćwierć miliona dzieci nie pobiera nauki szkolnej. Wobec tego zamiast zakładać trzeci uniwersytet na Węgrzech należałoby raczej założyć większą liczbę szkół ludowych. Barbarzyństwem jest, jeżeli dzieci w szkołach ludowych nawet tabliczki mnożenia nie mogą się uczyć w języku ojczystym. Takiego barbarzyństwa nie można ścierpieć.

Prezydent przerywa mówcy i pyta go, przeciw komu skierował tę groźbę?

Poseł Juryga: Mówiłem tylko ogólnikowo.

Prezydent: Chcę ściślej odpowiedzi.

Poseł Juryga: Oświadczam, że nie myślałem o narodzie węgierskim.

Prezydent: Pan znajduje się w sejmie węgierskim i musi się pan wstrzymywać od takich uwag, bo odbiorę panu głos.

Z ław posłów węgierskich różnych odcieni padają pod adresem Jurygi okrzyki: To jest bezczelność! Pan jesteś zdrajcą ojczyzny! itd.

Sekretarz stanu ministerstwa oświaty Balogh zbijał wywody Jurygi. Zaprzeczył, jakoby rząd węgierski chciał inne narodowości na Węgrzech wyzuwać z kultury. W tym kraju jednak charakter kultury narodowej może być tylko węgierski.

Kradzieże w Rosyi.

Petersburg. Rewizor senator hr. Medem doniósł, że zarząd kolei sybirskiej utrudnia mu rewizyę. Wobec tego wysłano Medemowi na pomoc komisyę z członkiem Rady państwa Eskeparem na czele.

W Moskwie zarządził Medem 26 rewizyj domowych u dostawców kolei sybirskiej. Przeciw 300 urzędnikom tej kolei wdrożono śledztwo o łapownictwo.

Upadek klerykalnego gabinetu w Belgii.

Bruksela. Król przyjął dymisyę gabinetu Schollaerta. Innego wyjścia z przesilenia wywołanego projektem szkolnym nie było.

Dymisyę Schollaerta przyjęła część prawicy wiwatami na cześć Schollaerta, część znowu okrzykami oburzenia. Kilku deputowanych wygrażało pięściami w stronę trybuny.

W Izbie Schollaert doniósł o dymisyi gabinetu nie podając motywów, poczem prawica zgotowała mu owacyę. Woeste nie brał w tej owacyi udziału, co lewicę zachęciło do ironicznych okrzyków na cześć Woestego. Potem Izba odroczyła się aż do ukończenia przesilenia.

Król polecił prezydentowi Izby Cooremanowi utworzenie nowego gabinetu; ten jednak odmówił przyjęcia misyi utworzenia gabinetu.

Król powołał do siebie b. ministra skarbu w poprzednim gabinecie Libaerta, o którym sądzą, że będzie skłonnym przyjąć misyę utworzenia gabinetu.

Liberali i socyaliści wydali odezwę do ludności, w której nazywają upadek gabinetu zwycięstwem ludu.

Katastrofa kolejowa w Belgii.

Leodyum. Na dworcu w Angleur zderzył się pociąg lokalny z próżnymi wagonami. 32 osób rannych, wiele ciężko.

Strejk marynarzy.

Antwerpia. Sekretarz syndykatu marynarzy belgijskich oznajmił na zgromadzeniu, że burmistrz Antwerpii podjął się pośrednictwa między marynarzami a belgijskimi przedsiębiorcami okrętowymi. Prawdopodobnie jednak przedsiębiorcy nie przyjmą pośrednictwa, a to z powodu swych zobowiązań wobec międzynarodowego związku okrętowego. Gdyby propozycye odrzucono, w portach belgijskich i holenderskich w przyszłym tygodniu równocześnie wybuchnie strejk. Uchwalono także ruch strejkowy odnośnie do Anglii, ale tam rozpocznie się strejk dopiero po uroczystościach koronacyjnych.

Emerytury robotnicze we Francyi.

Paryż. (Aj. Havasa). Izba rozpoczęła obrady nad interpelacyami w sprawie przeprowadzenia ustawy o emeryturach robotniczych.

Szampan.

Paryż. Izba dep. po dłuższej dyskusyi przyjęła znaczną większością porządek dzienny, na który się zgodził rząd, w sprawie ustawy o ograniczeniu pola szampańskiego.

Dziennik urzędowy ogłosi dziś dekret, według którego utworzone będzie terytoryum pod nazwą „Szampania II. strefa“, obejmujące przeważną część dep. Aube, część dep. Marne, oraz departamentów Haute Marne, Seine et Marne. Nazwę „szampany II. strefy“ nosić będą wina z tych terytoryów oraz te wina, które są mieszaniną win z odgraniczonego terytoryum szamp. i z szampanii II. strefy.

Bankructwo banku.

Londyn. Bank Birbek, którego klientela składa się przeważnie z uboższych warstw, ogłosił, że na razie musi wstrzymać wypłaty dla sanacyi banku. Za 1 funt szterl. może natychmiast wypłacić 10 szyl. Spodziewają się jednak, że później ewent. wypłacać będą mogli 17—18 szyl. Gdy wiadomość o wstrzymaniu wypłat banku rozeszła się, przyszło przed gmachem bankowym do burzliwych scen. Mnóstwo osób tłoczyło się, usiłując wyłamać bramy, aby dostać się do wnętrza. Policya ich odparła.

Urzędnicy banku starają się publiczność uspokoić. Jak sądzą, deficyt banku wynosi około 400.000 funt. szterl.

Cholera.

Konstantynopol. Wczoraj skonstatowano nowy wypadek cholery. W mieście Unieh nad morzem Czarnem zmarła 1 osoba na cholerę.

Podróż sułtana do Macedonii.

Salonika. Sułtan wylądował i wjechał do miasta bez wypadku. Ogromny tłum publiczności witał go owacyjnie. Przepych sułtański wywarł na masy wielkie wrażenie. Zaraz po przybyciu polecił sułtan swemu pierwszemu sekretarzowi, aby udał się do jego brata Abdul Hamida i zaniósł mu pozdrowienie. Po południu przyjął sułtan obcych konsulów.

O konstytucyę w Chinach.

Pekin. Związek komitetów centralnych wystosował do tronu petycyę z uwagą, że skoro na czele gabinetu stanął członek domu cesarskiego, odpowiedzialność gabinetu jest wykluczona.

Tryumf dowódcy powstania meksykańskiego.

Londyn. Pomimo katastrofy trzęsienia ziemi, wjazd Madery do stolicy Meksyku odbył się wśród entuzyastycznych owacyj. Ćwierć miliona ludzi napełniło ulice. Z piersi tysięcy wznosi się okrzyk: „Viva Madero!“. Madero wygłosił kilka mów do tłumu. W końcu wzięto go na ramiona i zaniesiono do hotelu.

Meksyk. Madero wydał edykt do ludności, w którym wyraża nadzieję, że rewolucya meksykańska zachęci narody południowej i środkowej Ameryki, by dążyły do swobody politycznej. My wszyscy nie będziemy się czuli szczęśliwymi, póki demokracya nie zwycięży na całym kontynencie amerykańskim.

Trzęsienia ziemi.

Meksyk. Onegdajsze trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody w dzielnicach północnej i północno zachodniej miasta, a także za miastem. Zwłaszcza w Zapalutla zginęło wielu ludzi; wielu jest bez dachu.

Tryest. Onegdaj o godzinie 1 minut 4 w nocy aparaty seismograficzne zanotowały znowu trzęsienie ziemi w odległości 2800 kilometrów.

Baku. Onegdaj o godzinie 3 nad ranem było tutaj przez 3 sekundy trzęsienie ziemi. Kilka domów uszkodzonych. W Derbent o godzinie 3 minut 15 nad ranem było trzęsienie ziemi 3 minuty.

Sprawozdanie z działalności parlamentarnej polskiego klubu socyalno-demokratycznego za czas 1907—1911 wyszło z druku nakładem „Naprzodu“ w obszernej broszurze, którą po cenie 1 kor. sprowadzać można z administracyi „Naprzodu“, Kraków, Filipa 11. Broszura ta zawiera cenny materyał dla agitacyi wyborczej!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kelnerzy!** Centralna organizacya kelnerów i kucharzy w Austryi Grupa Kraków z dniem 15 maja b. r. przeniesioną została do domu przy ul. Grodzkiej 35, I. p. Celem organizacyi jest: bezpłatne pośrednictwo pracy, jakoteż udzielanie zapomogi podczas braku pracy, podróży lub choroby, uregulowanie oraz zawarcie umów w sprawach cennikowych. Lokal otwarty cały dzień. Sekretarz urzęduje od 10—12 i od 3—5.

* **Wiedeń.** Staraniem wyborczego komitetu P. P. S. D. odbędą się następujące zgromadzenia wyborcze:

w III. dzieln. Rennweg 1 A w niedzielę 11 czerwca o godz. 9 rano w sali Budweiser Bierhalle; referować będą: tow. O. Einfeld, dr F. Sachs i kandydat tow. Leopold Winiarski, radca miejski;

w XX. dzieln. Engerthstrasse 155 w niedzielę 11 czerwca o godz. 4 po południu w sali „Donauhof“; referować będą: tow. M. Horwitz, L. Terakowski i kandydat tow. dr Wilhelm Ellenbogen;

w X. dzieln. Alxingergasse 24 w niedzielę 11 czerwca o godz. 9 rano w sali p. Holika; referować będzie tow. H. Gottlieb i poseł do sejmu tow. J. Pölzer.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).